Nr. 155a. Dnia 6 czerwca. Piątek. Dnia 25 maja (6 czerwca) 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Norberta Biskupa.
Sobota: Roberta Opata.
Niedziela: Maksymina i Medarda B.
Poniedziałek: Pryma i Felicjana M.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 47.
Zachód „ „ 8 „ 9.
Długość dnia godzin 16 minut 22.
Przybyło „ „ 8 „ 44.

Wschód księżyca o godzinie 5 minut 53 w.
Zachód „ „ 2 „ 40 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 10.

Wtorek: Małgorzaty Kr. szkockiej.
Sroda: Barnaby Apostoła.
Czwartek: Boże Ciało Onufrego Pus.
Piątek: Antoniego z Padwy.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr rozmaitości: „Piękna"; — Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Piękna Galatea" (występ p. Bandrowskiego) i „Za piękna żona". (Godzina 8 wieczorem.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= W r. b. akcyza od trunków i podatek patentowy w Królestwie Polskiem mają dać sumę rs. 16,320,000, mianowicie akcyza od spirytusu i wódki rs. 13,144,000, akcyza od wódek ze spirytusu rs. 137,000, akcyza od porteru, piwa i miodu rs. 1,309,000 i podatek patentowy rs. 1,730,000; najwięcej z tej sumy wypada na gubernję warszawską rs. 2,082,000, najmniej zaś na płocką rs. 674,000 i suwalską rs. 427,000.

= *Dniew. warsz.* donosi, iż kilku sędziów pokoju m. Warszawy wygotowało następujący projekt poboru opłat kancelaryjno-sądowych: 1) W zjeździe sędziów pokoju mają być przygotowane kwity z talonami na 20 kop. każdy, dla wydawania ich osobom, które do kancelarji zjazdu wniosły sumę 20 kopiejek. 2) Sędziowie pokoju nie będą pobierali opłat kancelaryjnych za akty wykonawcze, kopje wyroków zaocznych, kopje aktów itd. w gotówce, lecz w kwitach talonowych. Kwity zostaną przyklejone do aktów, mających pozostać przy sprawie, talony zaś będą zatrzymane przez sędziego. 3) Raz na miesiąc, na posiedzeniu zarządzającem zjazdu sędziów pokoju, każdy z sędziów złoży talony swoje, jako dowód pobranych opłat kancelaryjnych. Zjazd wygotuje sprawozdanie o talonach według pojedyńczych cyrkułów, ogólną zaś sumę pieniędzy za kwity podzieli pomiędzy sędziów, według pobranych przez każdego z nich opłat. Projekt powyższy ma na celu wprowadzenie jawności w poborze podatków kancelaryjnych przez sędziów pokoju.

= Wspominaliśmy wczoraj o pierwszem posiedzeniu komisji, zwołanej w celu opracowania projektu rejestru firmowego, który posłużyć ma za podstawę do utrwalenia ze wszech miar pożądanej zasady jawności handlowej. Dziś wypada nam dodać, iż do komisji tej zpośród sądowników należą prezes sądu handlowego Koncewicz, wiceprezes Mijakowski i członkowie Cholewicki i Andrychiewicz. Do współudziału w pracach komisji zaproszeni zostali nadto adwokaci Józef Brzeziński, Flamm i Wolff, jako reprezentanci cała obrończego oraz rejent Zawadzki. Najbardziej w tej sprawie interesowaną sferę kupiecko-finansową reprezentują, o ile nam wiadomo, pp. Blumenfeld, Brun, Rosenblum, Szlenker, Szolce, Wertheim i Wieniawski. Listę powyższą podajemy z zastrzeżeniem, ponieważ cała działalność rzeczonej komisji pokryta jest zasłoną tajemnicy. Klucz od tego Sezamu otrzymał tylko *Warszawski dziennik*, który posiadał wyłączny przywilej zamieszczania *in extenso* protokułów wszystkich posiedzeń komisji. Z tego powodu nie możemy też obecnie zaznajomić czytelników z przebiegiem obrad na pierwszem posiedzeniu komisji, odbytem dnia 24-go z. m. i pozostaje nam tylko nadmienić, iż druga sesja wyznaczoną została na dzień jutrzejszy.

= Z powodu zbliżającej się pory letniej służba stacyjna na kolejach żelaznych otrzymała cyrkularz zalecający nadzór nad przyrządami ogniowemi jak niemniej zachowanie w gotowości straży pożarnych, zorganizowanych na stacjach.

= Z powodu zbliżającego się terminu dowozu wełny na tegoroczny jarmark, służba policyjna otrzymała polecenie przeglądania na rogatkach świadectw, w które przywożący wełnę winni być zaopatrzeni przez miejscowych wójtów gmin i burmistrzów z nadmienieniem, że w danej okolicy nie panują choroby owiec.

= W ostatnim numerze „Zbioru praw i rozporządzeń rządowych" wydrukowano ostatnie rozporządzenie o formie umundurowania policji warszawskiej i moskiewskiej.

= Dla uniknięcia smutnych wypadków jakie się przytrafiają przy budowie i odnawianiu domów, wskutek niedbałego ustawiania rusztowań, drabin i t. p., służba policyjna przed rozpoczęciem robót budowlanych i restauracyjnych, winna się dokładnie przekonać, o ile wszystkie warunki bezpieczeństwa należycie zachowane zostały.

= Lewy pawilon szpitala ujazdowskiego, grożący zawaleniem, został przeczęty i w części w samym środku rozebrany. Pawilon ten będzie z gruntu rozebrany i rozszerzony przez posunięcie tylnich ścian. Skrzydło szpitala mieszczące się od ulicy Górnej, w którem znajduje się obecnie magazyn apteczny niezadługo zostanie opróżnione a magazyn przeniesiony będzie do Brześcia litewskiego.

= „Pamiętnik Towarzystwa lekarskiego" ukazać się ma w ciągu dni kilku.

= Posadę ordynatora nadetatowego w instytucie położniczym objął dr Tyrchowski, który już poprzednio odbył etatową asystenturę przy tejże klinice.

= Dyrektor poczty Polidorow, udał się do Petersburga.

= W dniu wczorajszym zakończył życie Kazimierz Cybulski, właściciel fabryki porcelany i obywatel m. Warszawy; zgasły gorliwą pracą doszedł do znacznego mienia i zasłużył sobie na sympatję.

† Wspomnienie pośmiertne.

Donosiliśmy już pokrótce o zgonie jednego z najstarszych lekarzy w kraju, zasłużonego wielce przez wychowanie licznej a użytecznej społeczeństwu rodziny, Tadeusza Wieniawskiego.

Wieniawski urodzony w r. 1793-im, po ukończeniu szkół pijarskich, wstąpił w r. 1816-ym na wy-

48)

WYSOKIE PROGI.

Powieść w dwóch tomach

J. I. Kraszewskiego.

(Dalszy ciąg.)

Rozmowa nie była wielce urozmaiconą, gdyż Adalbertowi motywów do niej brakło. Trzeciego czy czwartego dnia zaczął mówić o kurach, o których Musia zaręczała, że je także pasjami lubiła. Nie koniecznie brać to była potrzeba ściśle, gdyż drób dotąd był jej dosyć obojętnym, ale biedaczce szło o to, aby sobie pozyskać hrabiego.

Ten za przedmiot główny—gołębie i kury nie wychodził prawie w rozmowach z Musią—ale gdy ona coś wtrąciła nowego nie gniewał się.

Dziwnym sposobem często trafiało się jej, że mówiąc o podkomorzynie, o przeszłości jakoś ciągle miała na języczku Rzęckiego. A gdy jego wspominała hrabia się dobrodusznie przypatrywał jej rumieńcowi i uśmiechał się nieznacznie.

Przyszło do tego, że raz trafem, czy umyślnie? hrabia idąc do swoich gołębi na drodze spotkał pana Ewarysta, stanął i zaczepił go.

— Cóż, waćpan nie lubisz gołębi — zapytał.

— Jakto? proszę jaśnie pana — odparł żwawo Rzęcki—i owszem, lubię bardzo.

— A nigdy nie przyjdziesz ich zobaczyć!

— Nie śmiem panu hrabiemu się narzucać — rzekł Rzęcki.

— Przecież ja nikomu nie bronię — zawołał hrabia — panna sędzianka prawie codzień je karmi.— Chodź waćpan za mną.

Gdy hrabia, zamiast sam przyjść z Rzęckim się razem pokazał, Musia zapłonęła cała jak wiśnia. Posądziła p. Ewarysta, że on się niezręcznie asamowolnie tu wcisnął i trochę się pogniewała w duchu, ale hrabia ją wywiódł zaraz z błędu, oświadczając, że na drodze spotkał p. Ewarysta i zabrał go z sobą.

Tego dnia hr. Adalbert był w humorze najlepszym, co wpłynęło nietylko na usposobienie Musi i Ewarysta, ale nawet Parolowi dodało odwagi, tak, że więcej sobie trochę pozwalał i gołębie mimowolnie płoszył, co mu surowo naganionem zostało i musiał się u nogi położyć.

Wszyscy tego ranka byli jacyś rozochoceni i szczęśliwi, a hrabia żywiej się poruszał i mówił więcej niż zazwyczaj. Musia szła za jego przykładem i paplała. Ewaryst śmielej chodził i obracał się. Hrabia co spojrzał na swe towarzystwo, to mu się poczciwa twarz jego rozjaśniała.

Cóż on na świecie więcej miał do robienia nad to, by się do szczęścia drugich przyczynić? Zdawało mu się to najlepszym celem, najpożądańszem zajęciem.

Dla siebie potrzebował bardzo mało — ale biednym, młodym, jak mu się zdawało słusznie, zakochanym, podać rękę, ich nadzieje ziścić, patrzeć potem na życie uśmiechające się tym dwu rozkwitającym młodościom... to mogło zapłacić za postradany spokój i opuszczony dworek w Brodnicy.

Zakrzew zaczął mu się teraz mniej wydawać nieznośnym, a że pałacu nie lubił, bo mu tam było za przestrono i za pańsko, rozglądać się chciał zawczasu, gdyby go okoliczności pozostać tu zmusiły, za jakim dworkiem, za jaką pustelnią, któraby mu jego brodnicką przypominała.

Zdobył się na odwagę powiedzenia sobie, że jużci miał prawo wedle swego smaku i nawyknienia urządzić się na tem wygnaniu.

Leszczyca długo nie było z powrotem, a choć hrabia za nim nie tęsknił. korciło go co też ów za osobliwe gołębie przywieźć może?... Oprócz tego zręczny pochlebca napomknął, iż wiedział w dobrach hrabiów zamojskich o jednym folwarku, na którym piękne gatunki kur hodowano, i zamierzał tam wstąpić czyby nie udało mu się kwoczki i kogucika nabyć. Adalbert mu to bardzo pochwalił miał teraz nadzieję, że oprócz gołębi, przybędzie więcej może coś jeszcze na jego pociechę.

Z powodu nieobecności łowczego, i oczekiwania, parę razy jakoś go wspomniał hrabia.

Musia, która się coraz bardziej emancypowała, złośliwie a nie zbyt zręcznie spytała, czy za nim hrabia nie tęskni?

— Za nim — rozśmiał się Adalbert — o! nie. Mógłby sobie zostać i dłużej, byle furę z ptactwem wyprawił.

— Ale o lasy może się pan hrabia obawia?— poprawiło się dziewczę.

— O lasy? — ruszył ramionami hrabia. — Gdybym się lękał, tobym p. Ewarysta prosił, aby je objechał.

— Hrabia może rozkazać — przerwała Musia.

— Ani kazać, ani prosić nie chcę, bo nie sądzę, aby tego była potrzeba — rzekł Adalbert — a wolę mieć pana Rzęckiego przy sobie pod ręką...

Ewaryst przyszedł dziękując, pocałować go w ramię, a hrabia pośpieszył serdecznie ścisnąć mu rękę.

Tak codzień prawie zbliżali się do tego, długo za strasznego i niedostępnego uważanego hrabiego, który się okazywał coraz łagodniejszym i powolniejszym...

Musia przybiegała do matki z tych przechadzek, rzucała się jej na szyję, chwaliła się, śmiała, klaskała w dłonie, a czasem na świadectwo przyprowadzała z sobą p. Ewarysta, który potwierdzał najuroczyściej każde słowe Musi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dział medyczny do uniwersytetu aleksandryjskiego i tu, na podstawie rozprawy specjalnej, pozyskał uczony stopień magistra medycyny i filozofji.

Osiadłszy następnie w Lublinie, jako terapeuta, rozszerzył praktykę, a nawet z gorliwości i zamiłowania w obranym zawodzie zasłynął w całej okolicy.

Krzątanie się jego około wychowania i wykształcenia dzieci dobrze jest znanem.

Umiejętnym wpływem i kierownictwem pobudził dwóch starszych synów Józefa i Henryka do pracy nad muzyką, a pierwsze laury, które jeszcze dziećmi będąc zebrali, przyniosły mu uznanie ogółu, iż potrafił kiełkujące talenta ocenić i ożywić...

Jako lekarz zostawił najlepsze wspomnienia, działalność jego jednak na tem polu należy do odległej przeszłości, od wielu bowiem lat zaprzestał już praktyki.

W późniejszym wieku osiadł Wieniawski w Warszawie, gdzie jako człowiek powszechnego dorobił się szacunku.

Umierał otoczony liczną rodziną, która zaszczytne w społeczeństwie naszem stanowisko, głównie jego ojcowskiej pieczy i troskliwości zawdzięcza.

Pokój jego popiołom!

= Profanacja.

Różnych sposobów chwytają się fabrykanci niemieccy w celu spopularyzowania u nas swoich wyrobów, sposoby te jednakże niezawsze bywają szczęśliwe...

Oto np. firma berlińska Heintze i Blankertz, spekulując na pobożność naszego kraju, wysyła do nas stalówki z wizerunkiem... Matki Boskiej.

Fabrykanci niemieccy nie wiedzą jak się zdaje, iż używanie wyobrażeń świętych na etykiety i oznaki przemysłowe u nas uważa się za profanację.

Radzimy zatem firmie berlińskiej, ażeby, jeżeli rzeczywiście idzie jej o ułatwienie sobie u nas odbytu, postarała się o zaopatrzenie ich jaką właściwszą do użytku podobnego oznaką.

= Studzieniec.

Towarzystwo osad rolnych coraz więcej rozwija swoją pożyteczną działalność.

Wzrastająca liczba małoletnich przestępców, skazywanych przez sądy na poprawę do Studzieńca, wymagała rozszerzenia zakładu, iżby z jego zbawiennego wpływu korzystać mogło jaknajwięcej zepsutych dzieci.

Potrzebie tej w znacznej części już zaradzono.

Wiadomo, że wychowańcy w osadzie podzieleni są na „rodziny", z których każda składała się dotąd z 15-tu chłopców i miała specjalnego dozorcę.

Obecnie zarząd Towarzystwa utworzył w każdej z dotychczasowych 8-iu rodzin po trzy nowe miejsca, a nadto z funduszu zapisanego osadom przez ś. p. Wieczorkowskiego wybudowano dom na jedną nową rodzinę i mieszkanie dla inspektora.

Dom ten już od dnia 1-go lipca r. b. będzie oddany na właściwy użytek, a po przeprowadzeniu się do niego inspektora, w lokalu dotychczas przez niego zajmowanym założoną będzie jeszcze jedna nowa „rodzina", tak, iż w przyszłem półroczu zakład będzie mógł pomieścić 180-iu wychowańców, czyli o 40-tu więcej niż dotąd.

Zbliżający się publiczny obchód rocznicy otwarcia zakładu studzienieckiego da nam zapewne sposobność zakomunikowania więcej interesujących szczegółów o tej zasłużonej instytucji, której wielką użyteczność dawno już uznał ogół naszego społeczeństwa.

Tymczasem jednak niech nam wolno będzie zwrócić uwagę osób interesowanych, iż platoniczna, choćby najgorętsza życzliwość dla instytucji nie zapewni jej bytu i nie wystarczy na wzrastające koszta utrzymania powiększającego się zakładu...

Uwagę tę może raczą wziąć do serca ci członkowie honorowi Towarzystwa, którzy po kilka lat zalegają w opłacie składek rocznych choć tylko 6-cio rublowych.

Zobowiązania moralne i honorowe zaciągnięte względem instytucji, która w ciągu lat kilku potrafiła stu kilkudziesięciu pasożytów i łotrzyków przekształcić na uczciwych i użytecznych członków społeczeństwa, powinny być dotrzymywane z większą może skrupulatnością, niż te, o które można się upomnieć przez komornika, z wyrokiem w ręku...

= Po raz drugi!

Właściciele domów na Nalewkach widząc, iż zbyt wytężone struny mogą pęknąć, przed niedawnym czasem opuścili po raz drugi komorne w stosunku 10%.

Tak więc dziś za lokale, które przed dwoma laty szły po 1,000 rs., komorne wynosi rs. 800.

Signum temporis.

= Z toru w Moskwie.

W pierwszym dniu tegorocznych wyścigów na torze moskiewskim, w niedzielę, z koni polskich startowała tylko „Sędzina", hr. A. Potockiego.

Stanęła ona do walki w gonitwie trzeciej o nagrodę rs. 1,500, w towarzystwie „Litle Vaile" Arapowa, „Herolda" Ferapontowa i „Fog e-bod'a".

U mety 2½ wiorstowego dystansu „Sędzina" i „Litle-Vaile", zjawiły się razem głowa w głowę, skutkiem tego nastąpił zaraz wyścig poprawczy, z którego „Sędzina" wyszła zwycięzko.

W pozostałych 6-iu biegach koniе hodowców polskich udziału nie brały.

= Z placu wystawy.

Ruch przedwystawowy już się rozpoczyna.

W dziale poza konkursowym urządzeniem własnych pawilonów zajęły się firmy: Orthweina (fabryka maszyn parowych i armatur), Berent i Adolph (fabryka wyrobów żelaznych), Lilpop, Rau i Löewenstein (fabryka machin i odlewów), Cegielski i Trylski (skład machin i narzędzi rolniczych), Alfred Grodzki (skład narzędzi rolniczych).

Dział nabiałowy zajmie dwa pawilony na lewo od głównego wjazdu.

Dla pomieszczenia wystawy nabiałowej br. K. Lessera buduje się specjalny pawilon.

Oprócz tych wystawców fabryka powozów Romanowskiego będzie miała własny pawilon.

Z liczby wystawców nadesłał dopiero zadeklarowane okazy z działu koni p. Sadowski z Podola, najdalsi zatem najpierw się stawili...

Z pozostałych działów, do których dotąd przyjmowane były deklaracje, działy trzody chlewnej i psów zostały zamknięte.

W dziale trzody chlewnej zadeklarowali: pp. Walenty Makólski klatek 9, Adolf Poths 2, J. Zieliński 9, hr. Katarzyna Platerowa 2, Daniel Janasz 1, hr. Jezierski 13.

W dziale psów zadeklarowali: pp. T. Puciatycki sztuk 2, dr Hering 1, M. Gąsowski 1, J. Boguszewski 4, L. Karwat 1, L. Thieme 1, A. Grudkowski 1, K. Sierzputowski 1, Kornet Rugozin 1, hr. Plater 1, Stanisław Chełmicki 1, hr. Eustachy Potocki 1, Z. Śmiechowski 1, Edward Sulikowski 1, Gabriel 1, Daniel Janasz 1.

Brak okazów we wszystkich działach pozwolił dogodniej rozmieścić przedmioty deklarowane.

Konie zajmą dwa niepełne rzędy wzdłuż ulicy Pięknej, zaś w przedłużeniu tych rzędów staną okazy z działu bydła.

Tor wyścigowy wraz z przeszkodami już przygotowano, a pawilony poczynają się przyozdabiać.

= Kolej i parowce.

Niktby nie przypuszczał, iż żegluga parowa, pomimo fatalnego stanu koryta Wisły i swojej powolności czyni drodze żelaznej nadwiślańskiej w ruchu pasażerskim konkurencję, na której podróżni tylko zyskują.

Pochodzi to z fatalnego rozkładu jazdy kolei nadwiślańskiej w stronę Mławy, gdzie pociągi faktycznie z wygodą dla podróżnych odchodzą do Warszawy tylko raz na dobę około godziny 7-ej wieczorem, parowce zaś z tak ożywionego punktu, jak Nowy Dwór (stacja Modlin) odchodzą około godziny 2-ej i przybywają do Warszawy o parę godzin wcześniej od pociągu kolejowego.

Onegdaj np. parowiec „Maurycy", idący z Płocka, nie był w stanie zabrać tłumu pasażerów, pragnących wcześniej przybyć do Warszawy.

Po zatelegrafowaniu wysłano ztąd parowiec „Warszawę" po resztę oczekujących podróżnych, który doszedłszy aż do Zakroczymia przybył powrotnie do Warszawy na dwie godziny przed przybyciem pociągu kolei nadwiślańskiej!

Drugi pociąg kolei, przychodzący rano do Warszawy, nie oddaje żadnych usług podróżnym.

= Skutki konkurencji.

Zaprowadzenie tramwajów w naszem mieście odebrało sporo zarobku dorożkarzom.

Zysk ich dzienny, przy powiększeniu taksy ostatniej, zeszedł do *minimum.*

Widząc rychły swój upadek, groźni dawniej pia stunowie bata, zebrawszy się gromadnie, w ilości najmniej stu, udali się do ratusza z prośbą o zniesienie obecnej taksy.

Władza, uwzględniając krytyczne ich położenie, postanowiła podobno zatrzymać taksę poprzednią, tj. 20 kop. za kurs dwukonnej dorożki i 15 jednokonnej.

Dorożkarze ofiarowali się nawet jeździć po jeszcze niższej cenie...

Tak więc konkurencja czasem na coś się przyda!

= Nowe bilety tramwajowe.

Dla położenia tamy wszelkim nieporozumieniom zarząd tramwajów zaprowadza nowe bilety, na których zamieszczone znajduje się ostrzeżenie, iż bilet służy dla tej tylko osoby której został wydany i nikomu odstąpiony być nie może, oraz że pasażerowie obowiązani są okazywać bilety kontrolerom w czasie jazdy.

A zdawałoby się, że to samo z siebie wynika i że przypominanie o tem jest zbyteczne...

= Narzędzie tortury.

W teatrzyku Nowy-Świat krzesła dla widzów sprowadzone są widać z jakiegoś bardzo starożytnego świata, posiadają bowiem wskutek długiego używania wadliwości, które dotkliwie dają się uczuć tymże widzom...

Na pół złamane krzesło nr 155 w rzędzie 9-tym dopuściło się parę dni temu nietylko udręczenia osoby, ale także karygodnych zamachów na odzież jednego z naszych znajomych.

Do wiadomości.

= Automat.

Wczoraj byliśmy świadkami na Pradze jak gorliwy jakiś stróż polewał ulicę w czasie popołudniowego deszczu...

Sumienność godna podziwu!...

= „Mnie poprawiać nie wolno!..."

Opowiadano nam zabawną i charakterystyczną anegdotkę o pewnym sędziwym biurokracie

Jeden z podwładnych przynosi mu starannie przepisany na czysto jego własny referat...

Naczelnik zakłada okulary i zaczyna przeglądać wiersz po wierszu.

— Co to jest? — woła doszedłszy do pewnego miejsca—tu nie jest tak, jak ja napisałem...

— Musiałem się pomylić, panie dyrektorze—odpowiada skromnie podwładny.

— Nieprawda! to ja się pomyliłem, a pan napisałeś dobrze—rzecze z powagą zwierzchnik — ale ponieważ nie do pana należy poprawiać moje pomyłki, więc proszę przepisać dokładnie...

To powiedziawszy naczelnik podarł referat, a urzędnik „od pisma" poszedł odrabiać powtórnie swoje *pensum.*

Gdy je ukończył, zwierzchnik poprawił swój błąd na sporządzonej kopji i kazał ją przepisać raz jeszcze, przestrzegając podwładnego po ojcowsku:

— A na drugi raz pamiętaj pan, iż mnie poprawiać nie wolno!...

= Żona w... Wiśle.

Donosiliśmy przed kilkoma tygodniami o wypadku wpadnięcia do Wisły od strony praskiej Karoliny L., młodej 18 letniej córki ogrodnika.

Gdyby nie dzielna pomoc Wacława M., robotnika z fabryki stali, który będąc świadkiem wypadku rzucił się bez namysłu do wody, dziewczyna byłaby z pewnością utonęła.

Uratowana i jej wybawca przedtem zupełnie się nie znali.

Wacław M. nie domyślał się, iż znajdzie dla siebie w Wiśle przyszłą towarzyszkę życia...

A stało się to w sposób nader prosty.

Wybawca zaproszony przez rodziców Karoliny, bywał w ich domu coraz częściej i w czasie Zielonych Świątek oświadczył się o rękę dziewczęcia.

Oświadczyny mile przyjęto i w końcu bieżącego miesiąca młoda para połączoną zostanie dozgonnym węzłem...

= Zamach samobójczy.

Podany przez nas w wczorajszym porannym *Kurjerze* fakt wypadnięcia przez okno drugiego piętra młodego człowieka (na rogu ulicy Szkolnej i Świętokrzyskiej), winniśmy objaśnić następującemi rowemi szczegółami.

Wypadek nie został spowodowany nieostrożnością — był to zamach samobójczy dokonany przez służącego F. R. liczącego lat dwadzieścia i dwa.

Przekonany o kradzież pieniędzy przez czas dłuższy u służbodawców swoich spełnianą, z których to pieniędzy znaczną część mu odebrano, w obawie kary chciał odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Gdy jednak obecna temu służąca czyn ten udaremniła R., rzucił się przez okno roletą przysłonięte na ulicę.

Odwieziono go do szpitala gdzie stanu jego za groźny nie uznano.

= Kradzież.

Coraz częściej zdarzają się teraz wypadki kradzieży popełnianych przez sługi.

Niejaka Wiktorja Łubińska, służąca państwa Z przy ulicy Chłodnej, nr 28, okradłszy swoich chlebodawców, umknęła.

Zarządzono poszukiwania i Ł. wkrótce odszukano, osadzając ją w areszcie policyjnym.

= Difteritis.

I znów występują wypadki tej fatalnej choroby.

Na ulicy Młynarskiej w domu pod nrem 1-ym zachorowało dwoje dzieci oraz ich matka.

Nieszczęśliwą matkę odwieziono do szpitala przy ulicy Wolskiej, dzieci zaś pozostają na kuracji w domu na opiece sąsiadów.

Zdaniem naszem daleko lepiej byłoby umieścić i dzieci w szpitalu, gdzie miałyby większą i skuteczniejszą pomoc

= **Nieoględna matka.**

W dniu wczorajszym **Agnieszka M., zamieszkała na Książęcej, poleciła swojej siedmioletniej córeczce pójść do drugiego pokoju i zapalić naftową maszynkę.**

Do maszynki tej potrzeba było dolać nafty, która rozlała się na ręce dziewczynki i przy zapalaniu zapłonęła.

Dziecię z krzykiem biegło do matki i bezwiednie zapaliło na sobie sukienkę.

Jakkolwiek płomienie zostały ugaszone, biednej ofiarze nieoględności matki, grozi w skutek ciężkich poparzeń, wielkie niebezpieczeństwo.

= Przejechania.

Na rogu Chmielnej i **Marszałkowskiej ekwipaż prywatny przejechał pięcioletniego Fabjana W., który uległ złamaniu nogi.**

Na Brackiej **wskutek rozbiegania się koni przejechany został** Kazimierz R., 70-letni **starzec.**

Poniósł on ciężkie obrażenia obu nóg i zranił się boleśnie w głowę.

Nieprzytomnego odwieziono do szpitala.

= Na Wiśle.

W dniu onegdajszym, **o godzinie 7-ej zrana, wprost Antokolu, około szkoły pływania p. Majewskiego zauważono** płynące ciało.

Zobaczywszy to **nauczyciel szkoły pływania p.** Telesfor Graff, **rzucił się w ubraniu do wody, w celu wyratowania ofiary.**

Po **wyciągnięciu z wody i ocuceniu, okazało się, że była** to Marjanna G., **która** jak **sama zeznała,** idąc po wale, **została wepchniętą do wody przez jakiegoś chłopca.**

Łotr zdołał zemknąć bezkarnie.

= Zbrodnia.

Na **Łuckiej pod nrem 2 czeladnicy** piekarscy **Ludwik Suchorski** i Roman Kopycki, **z powodu** jakiegoś sporu wszczęli **gwałtowną bijatykę.**

Widząc to kolega obu **czeladników Łukasz Podlaz, chciał bijących się rozdzielić.**

Wtedy Suchorski **porzucił przeciwnika, rzucił się na Podlaza i zranił go tępem narzędziem w głowę.**

Uderzenie w skroń było tak silne, iż biedny Podlaz po odwiezieniu do szpitala Dzieciątka Jezus życie zakończył

Zabójca został aresztowany.

Dowiedziawszy się o śmierci Podlaza, Suchorski okazywał wielką rozpacz, zupełnie **naturalną,** co zdaje **się dowodzić, że działał pod** wpływem **rozdrażnienia, nie** pragnąc **śmierci towarzysza.**

= Na kościół.

Gaz. lub. donosi, iż restauracja kościoła i plebanji w Kiełczewicach Górnych posuwa się naprzód bardzo powoli.

Brak funduszów na opłatę robotnika i materjału tamuje szybszy bieg odbudowy.

A przecież świątynia kiełczewska przedstawia najsmutniejszy widok upadku...

Czyżby parafjanie miejscowi nie zdobyli się na potrzebną ilość ofiar?

= Wystawy koni.

W dniu 8 ym czerwca r. b. otwarta będzie wystawa koni włościańskich w Żołądku, gubernji wileńskiej, w dniu zaś 15-ym t. m. w Grodnie.

Główny zarząd stadnin rządowych przeznaczył na nagrody dla pierwszej wystawy rs. 200, dla drugiej rs. 350.

= Na oświatę.

Grodno, mające dochodu rocznego 112,000 rs., przeznacza na cele oświaty 2,750 rs., na dobroczynność zaś rs. 1,000.

Białystok, wykazujący dochód roczny w sumie rs. 70,000, wydatkuje na oświatę 764 rs., a mianowicie na szkołę ludową w Białymstoku 464 rs., a 300 rs. na szkołę rzemieślniczą w Grodnie.

Na cele dobroczynne Białystok nic nie daje...

Komentarz, wobec wymowy cyfr, chyba zbyteczny!

= Szkodniki

Z gubernji podolskiej donoszą nam, iż nadzwyczajna masa gąsienic zrządziła tam ogromne szkody w drzewach owocowych.

W powiecie uszyckim pojawił się nowy rodzaj czarnego robaka, który nie zjada wprawdzie całego liścia lecz tylko niektóre jego części oraz szypułkę, tak, iż drzewa zupełnie ogałaca z liści.

Widoki urodzajów w gubernji w ostatnich czasach znacznie się pogorszyły.

Zimna i posucha źle oddziałały na stan pól.

= To mi sklep!

W pewnej gazecie prowincjonalnej znajdujemy ogłoszenie opiewające, iż „właściciel znanego publiczności sklepu sprowadził najprzedniejsze sardynki w hermetycznem opakowaniu, jak niemniej wszelkie delikatesy niezrównanego smaku.

„Posiada również na składzie sprzęty kuchenne z fabryk warszawskich, jak niemniej... trumny metalowe".

Z sali sądowej.

Podstępne bankructwo.

Gdyby słuszną była znana maksyma, iż kwitnące zdrowie jest niewątpliwym zadatkiem wewnętrznego spokoju i zadowolenia, to te pożądane ze wszech miar uczucia posiadaćby musiała w całej pełni, chociażby tylko ze względu na obiecujące brzmienie swojego nazwiska, **pani Necha** ***Gesundheit.***

Czy istotnie dama ta w zwykłych warunkach pobierała taki procent od kapitału swego nazwiska, nie wiemy, ale to pewna, że zysku tego pozbawioną była wczoraj, stając w II-im wydziale karnym sądu okręgowego w charakterze oskarżonej.

W niemiłej tej roli, która zazwyczaj sama przez się na spokój i swobodę ducha oddziaływa nader ujemnie, znalazła się właścicielka symbolicznego nazwiska z powodu zarzutu podstępnego bankructwa—zarzutu, grożącego jej, w myśl art. 1163 kod. karnego, pozbawieniem wszystkich praw stanu i zesłaniem na osiedlenie na zawsze w Syberji.

Zarzut ten zresztą nietylko panią G. obciążał. Wraz z nią stanęli przed sądem Jakób Kranz i Brandla Hoppenfeld, oskarżeni o wspólnictwo w w przestępstwie, o którem mowa.

Na czem w ogólc przestępstwo takie polega?

Odpowiedzi na to pytanie dostarcza rozdział II-gi księgi III-ej kodeksu handlowego, zwłaszcza w art. 593 i 594—tam więc odsyłamy ciekawych, którzyby z osnową odnośnych przepisów dokładniej zaznajomić się chcieli, sami zaś wracamy do pani Gesundheit i dwojga jej towarzyszy.

Wspomnieliśmy, że symboliczne nazwisko pani G., w toku niniejszej sprawy było tylko czczym wyrazem bez realnej podstawy.

Otóż tak samo właśnie stało się na wiosnę roku 1878-go z wekslami, które pani G. wystawiła była wielu swym kredytorom. I one miały podówczas jedynie symboliczne znaczenie, pozbawione cech realizmu.

To zastosowanie poezji do kredytu nie przypadło atoli do smaku poziomym wierzycielom, którzy wystąpiwszy ze swojemi pretensjami przed sąd handlowy, nadmienili tu, iż Necha G. ma przeszło 20,000 rs. długów i jest niewypłacalną, a pomimo to, ukrywszy swoje towary i pieniądze, wystawia nadal weksle i kupuje na kredyt towary,

Wobec tego sąd handlowy ogłosił upadłość Nechy G., która oznajmiła, iż nie posiada wcale ani gotówki, ani kredytywów i nie może przedstawić ksiąg handlowych, albowiem nie prowadziła ich wcale.

Wartość towarów i ruchomości znalezionych w sklepie Gesundheitowej, wyniosła ogółem 2,600 rs., nadto, za wskazaną jednego z wierzycieli, pakę z pochodzącemi z tegoż sklepu towarami wartości około 100 rs., odebrano z mieszkania Brandli Hoppenfeld.

W sierpniu, po kilkakrotnych bezowocnych żądaniach, G. przedstawiła wreszcie inwentarz swych aktywów i passywów, podając sumę pierwszych na 26,487 rs., drugich zaś na 25,527 i przedstawiając znaczną ilość weksli na sumę przeszło 10,600 rs.

Że inwentarz ten jednak bynajmniej nie licował z istotnym stanem rzeczy, najlepszym tego dowodem było to, iż przy ostatecznej dystrybucji funduszów upadłości, wierzyciele otrzymali zaledwie po $17\frac{3}{4}$% za sto.

Wówczas też sąd handlowy zakomunikował akta sprawy prokuratorowi, wobec nastręczającego się podejrzenia o istnieniu w danym razie podstępnego bankructwa.

Podejrzenie to wyrosło pod wpływem znanych już nam okoliczności; nadto ważną rolę w tym względzie grała i ta okoliczność, iż niejaki Jakób Kranz wystąpił z żądaniem zaliczenia w poczet pasywów masy upadłości wystawionego na jego zlecenie weksla G. na sumę 5,836 rs., gdy zaś pretensji tej nie uwzględniono, usunął się z nią zupełnie, nie korzystając z prerogatyw wskazanych w art. 508 kod. handl., wyprowadzono ztąd wniosek, iż weksel pomieniony był fikcyjnym, wystawionym jedynie na szkodę rzeczywistych wierzycieli.

Wniosek ten utrzymał się i w toku śledztwa, rozwiniętego na drodze karnej; w ogóle jednak śledztwo pierwiastkowe nie zdołało zgromadzić przeciwko oskarżonym bezpośrednich dowodów, zwłaszcza, iż wszyscy prawie wierzyciele Gesundheitowej, jako to: Lurie, Sztern, Nowak, Osterblum, Osser, Puszer, Silberblat, Pakszwer, Hantower, Natanson, Breslauer, Lote i Wichtel przed sędzią śledczym złożyli zeznania na korzyść oskarżonej, utrzymując mianowicie, iż jedynie nieszczęśliwy zbieg okoliczności doprowadził ją do bankructwa.

Nie powtarzając bliższych szczegółów aktu oskarżenia, jako zbytecznych dla ogółu czytelników, nadmienimy w końcu, iż oskarżeni nie przyznali się do winy. Gesundheit zapewniała, iż nie działała zupełnie w złej wierze; Hoppenfeld utrzymywała, że znalezioną u niej pakę z towarami dostała od G., na zastaw przy pożyczce 300 rs., jeszcze na trzy miesiące przed ogłoszeniem upadłości. W końcu Kranz oznajmił, iż weksle G., przezeń przedstawione, bynajmniej nie były fikcyjne, nie popierał jednak w drodze procesu swych w tym względzie pretensyj, obliczywszy, iż koszta sprawy przewyższyłyby sumę, którąby przy najlepszym zbiegu okoliczności **wyegzekwować można. Zeznania te poparła swem** oświadczeniem pani G.

Zupełnie tak samo brzmiały zeznania oskarżonych w sądzie okręgowym.

Zbadano tu kilkunastu świadków; lecz ci, oprócz skonstatowania faktu iż większość drobniejszych kupców warszawskich nie prowadzi przepisanych prawem ksiąg handlowych, nie dorzucili właściwie żadnych innych szczegółów, któreby wyjaśniły zasadniczą kwestję.

Wobec tego przedstawiciel prokuratorji, p. Ellenbogen, popierając oskarżenie w całej rozciągłości, oparł się wyłącznie na aktach sądu handlowego, a małomówność i oględność świadków tłumaczył tem, iż wszyscy oni należą do rzędu kupców *minorum gentium* i może sami wcześniej lub później zamierzają załatwić się z swoimi wierzycielami w takiż sam sposób, w jaki z nimi załatwiła się Necha G., a „ręka rękę myje."

Widocznie i sąd podzielił takie zapatrywania, uznając winę głównej oskarżonej, którą skazano na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i dwa lata zamknięcia w domu roboczym *respective* w wieży.

Hoppenfeldowa i Kranz, nad którymi, jak wiadomo, ciążył zarzut wspólnictwa, uniewinnieni zostali.

Wyrok skazujący Gesundheitową wywarł na licznie zebranej publiczności ze sfer interesowanych silne wrażenie, którego objawem były głośne biadania i łzy krewnych i znajomych.

Fr. N.

— W nrze 101a *Kurjera warszawskiego,* na str. 2-ej w szp. 3-ej, wydrukowany został artykuł p. t. „Napad", zawierający wiadomość, iż Antoni Kalinowski, włościanin ze wsi Marki, napadnięty został na przedmieściu Targówek przez dwóch złoczyńców, z zamiarem ograbienia go. Napastowany miał być przytem strasznie pobity. W stanie zupełnie bezprzytomnym od pobicia, znaleźli Kalinowskiego przechodzący ludzie i odwieźli go do szpitala praskiego, gdzie wskutek ran odniesionych, tenże życie zakończył. Po zasięgnięciu przezemnie potrzebnych informacyj, okazało się, iż Kalinowski cierpiący na gruźlicę płucną w ostatniem stadium rozwoju, przywieziony był przez swoich krewnych ze wsi Marki do wójta gminy Brudno, w celu odstawienia go do lecznicy. Jakoż wójt gminy odesłał Kalinowskiego do szpitala praskiego, w którym tenże zmarł w paroksyzmie silnych wymiotów, spowodowanych, jak przypuszczają, przez raka w żołądku.—(podpisano) Naczelnik powiatu warszawskiego *Brincken.*

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Kazimierz **Cybulski,** kupiec i właściciel fabryk, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia **5** b. m., przeżywszy lat 69. Pogrążeni w nieutulonym smutku pozostali: córki, synowie i zięć zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na nabożeństwo, odbyć się mające w sobotę, dnia 7 b. m., w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, o godzinie **11-ej** zrana, a następnie na obrzęd pogrzebowy w niedzielę, dnia 8 b. m., o godzinie **5-ej** po południu, z tegoż kościoła na cmentarz powązkowski. —1867—

† W piątek, dnia 6 b. m., jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. Aleksego Tadeusza **Chlebowskiego,** emeryta i obywatela, odbędzie się żałobna wotywa w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, o godzinie **10-ej** zrana, na którą pozostała wdowa zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —1869—

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Kruszwica 5-go czerwca.

Przyjęcie uczestników zjazdu przyrodniczo-lekarskiego w Gnieźnie miało charakter nader poważny i uroczysty. Mowy wygłosili Krasicki i Szokalski. Następnie zwiedziliśmy katedrę przy dźwiękach hymnu Bogarodzicy. Z Gniezna wyruszyliśmy do Inowrocławia, który zgotował nam świetne przyjęcie. Mowy wygłosili tutaj Rakowski i Wysoczyński, poczem zwiedzano warzelnie soli. O godzinie kwadrans na czwartą po południu przybyliśmy do Kruszwicy. Panuje niepogoda.

Kraków 5-go czerwca.

Śledztwo w sprawie rzucenia petardy przed gmachem policyjnym zostało ukończone. O zbrodnię usiłowanego morderstwa oskarżeni zostali: Bolesław Małankiewicz, Ludwik Grudziński, Adam Królikowski i Franciszek Sulczewski.

Berlin 5-go czerwca.

Najjaśniejsza Pani, pożegnawszy się z cesarzem Wilhelmem, wyjechała do Petersburga. Na dwo-

rzec kolei odprowadzali Monarchinię książęta, członkowie poselstwa rosyjskiego i poseł duński.

Darmstadt 5-go czerwca.

J. Ks. W. narzeczona W. Ks. Sergjusza Aleksandrowicza Księżniczka Elżbieta udaje się dzisiaj wieczorem wraz z rodzicami do Petersburga.

Kair 5-go czerwca.

Wojska egipskie udają się do Suakimu i Wadihalfy, trzy statki angielskie udają się również z posiłkami do Suakimu.

Petersburg 5-go czerwca.

Gazety donoszą, iż kwestja organizacji zarządu wyspy Sachalina została ostatecznie rozstrzygniętą. Obmyślane reformy zostaną niezwłocznie wprowadzone w życie. Połowę wszystkich zesłańców postanowiono skoncentrować na wyspie, która podzieloną zostanie na trzy administracyjne okręgi: aleksandrowski, mieszczący w sobie więzienia na 2,000 aresztantów, tymowski—również na 2,000 i korsakowski—na 1,000. Więzienia będą nosiły przeważnie charakter kolonij penitencjarnych, zesłańcy użyci będą do robót rolnych i budowy dróg. Naczelnikowi wyspy przysługiwać będę prawa i przywileje gubernatora wojennego i przyboczne jego organy stanowić będą: kancelarja, inspektorzy lekarski i gospodarstwa wiejskiego, inżenier-architekt, jeometra, władze zaś sądowe przedstawiać będzie zastępca prokuratora. Deportowani, którzy ukończą termin kary, osiedlani będą wyłącznie na wyspie.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 5-go czerwca godz. 6 m. 15.

Poprawa ustroju ogólnego giełdy berlińskiej trwa dalej. Ruch zwiększony, ożywienie znaczne. Wartości spekulacyjne droższe. Kursa ich podniosły się dosyć znacznie. Akcje kredytowe odzyskały trzy marki—za niemi udziały dyskontowe również pozyskały zwyżkę kursową. Rynek wartości kolejowych średnio ożywiony. Utrzymały się one przy kursach dotychczasowych. Gothardzkie tylko słabiej. Wartości górnicze również lepiej. Renty obce w ogóle w żywych obrotach mocno poszukiwane przy wyższych kursach. Pomiędzy niemi i rosyjskie wyżej. Ruble również podniosły się w kursie. Żyto w obu terminach, szczególniej zaś na dostawę późniejszą droższe.

Berlin 5-go czerwca, godzina 5 m. 0 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	205.50
Weksle na Warszawę	205.—
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	204.50
Weksle na Petersburg długoterminowe	202.50
Bilety banku ros. na dostawę	205.25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	58.60
Akcje kredytowe.	520.—
Listy zastawne serja I-sza.	62.20
Weksle na Londyn krót.	20.46⁵
„ „ długot..	20.37
Żyto z dostawą na jesień.	146.75
Żyto na wiosnę	145.75

Lignica 5-go czerwca (jarmark na wełnę).

Dowóz na sam jarmark wynosił 650 centnarów według różnych gatunków. W ostatnich dniach przed jarmarkiem sprzedano około 4,000 centnarów wełny. Ceny nieco niższe od praktykowanych na jarmarku zeszłorocznym. Na gatunkach lepszych obniżka wynosi 1, na słabszych 2 i 3 talary na centnarze. Ruch dosyć znaczny. Rynek ożywiony.

Petersburg 5 go czerwca, godz. 7 wieczorem (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$24\frac{1}{8}$ $\frac{5}{12}$.
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$220\frac{5}{8}$.
„ „ II-ej em. .	$209\frac{1}{2}$
Półimperjały	820.

Zwrot zwyżkowy kursu rubli wyraźniej już wczoraj zamanifestował, jeśli już nie większą zwyżką to przynajmniej wykazaniem owej nieco większej trwałości. Lepsze te notowania zresztą przypisują głównie ogólnie przyjaźniejszemu dla interesów usposobieniu giełdy i nadziejom jeszcze większego ożywienia się obrotów. Jak zwykle jednak najdrobniejsza okoliczność jakaś nieprzewidziana może zwichnąć wszystkie te dążności, na spekulacji jedynie opartej, dlatego też dziwić się nie można brakowi zaufania giełdy warszawskiej i wielce leniwemu jej za ruchem berlińskim podążaniu. Wczoraj zresztą operowana już pod wpływem zapowiedzi tej podwyżki, którą przyniosły notowania urzędowe wieczorem, stosunkowo jednak obniżka kursów walut obcych była niezbyt wielka i spodziewać się można, iż jeżeli tylko doniesienia z Berlina z zebrań przedgiełdowych nie zaniepokoją znowu—nastąpi dalszy rozwój działalności w tym samym kierunku. Kursa dnia poprzedniego były: 204.70, 204.75, 517, 146,25, 144.50.

Gdańsk 5-go czerwca 1884-go roku.

Pszenica cena najwyższa	8.70
„ „ regulacyjna bieżąca	7.92
„ „ na dostawę wiosenną	7.74
Żyto cena najwyższa za polskie .	6.26
„ „ regulacyjna	6.20
„ „ na dostawę wiosenną .	6.09
Jęczmień browarny	4.85

CENY ZBOŻA.

dnia 5-go czerwca roku 1884 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 135—143, średnia 125—132, ordynaryjna 110—120.

Żyto wyborowe 103—106, średnie 99—101, ordynaryjne 96—98.

Jęczmień wyborowy 106—110, średni 100—105, ordynaryjny — — —.

Owies wyborowy 104—107, średni 98—102, ordynaryjny 94—96,

Gryka 95—101. **Groch** 100—120. **Kasza jaglana** wyborowa 135—138, średnia 128—133, ordynaryjna 122—126.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 5-go czerwca 1884 roku.

Dostawy nie mniejsze niż wczoraj, a usposobienie nie mocniejsze.

Razem licząc z niesprzedanemi wczoraj ilościami wystawiono dziś na sprzedaż 1,500 korcy pszenicy w gatunkach rozmaitych.

Wyborowe gatunki były nieco chętniej kupowane. Nawet niektóre partje widocznie przy większej potrzebie ze strony kupujących osiągnęły do 9.30 za korzec.

Słabsze coraz niżej 9 rs., 8.55, 8.50 i aż do 8.25 za średnie.

Zyta dowozy małe. Ogół wystawionego na sprzedaż żyta wynosił 400 korcy.

Płacono 6 rs. do 6.50 za korzec.

Grochu około 100 korcy po 8.15 płacono.

Owsa było bardzo mało—ceny niepodobna oznaczyć.

Siana i słomy również tylko bardzo drobne ilości, z których nie ma możności cen unormować.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 3 i 4 czerwca roku 1884-go, a niedoręczonych adresatom, z powodu niedokładnych adresów:

Kowenoki, Nalewki,— E. Stankiewicz,— Łysinkow, Królewska 4 mieszk. 10,—Czerski 11/6,—Minkowski, Muranów 13,—Wurcel, Wspólna 34,—Berek Gutgold, Muranów,—Hillel Markus, Nowolipki 59,—Hubert, Widok 7,—Rozenberg, Twarda 14,—Szmeril Smarlowicz Jekłowy, Bagno 32,—Aleksandrowicz, Zielna 12,—Ołtarzewski, Twarda 18,—Józefa Nowakowska, Gnojna 3A, —Malecki,—Jossel Braude,— Goldberg, Twarda 3,— Riczard Szigelski,—Hoffmanow,—Czarnowski, Grzybów 16 u Maliszewskiego,—Jakób Pinkus dla Izaaka Kagana,—Fryderyk Balban,—Ołtarzewski, Twarda 20 albo 22,—Fijałkowskiej nr 18,—Rozenfeld, Nalewki 27,— Ludwig Perl,—Pułkownik Bojemski, Pawia 30,—Czarnocki,—Szernwal, hotel Słowiański,—M. Luxenburg, ulica Drylna,—Palek, Muranów 5,—Staniszewski, Złota 22,—Józef Chaim Krystal, Nalewki 23,—Lange,—Jakób Jasiński, Bielańska 3,—Wiktor Malinowski,—Katarzyna Zawadzka, Grzybowska 66,—Lipska, Chłodna 9.

Konsystorz Ewangelicko-Reformowany

w Królestwie Polskiem.

Stosownie do przepisów o zarządzie spraw kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Królestwie Polskiem, Synod tegoroczny Ewangelicko-Reformowany ma się zebrać w Warszawie w dniu 11 (23) czerwca 1884 r.

Konsystorz zawiadamiając o tem wszystkich duchownych i świeckich ewangelików reformowanych w Królestwie Polskiem, prawo do zasiadania na Synodzie mających, uprasza, aby w dniu wyżej wymienionym o godzinie 9-ej zrana do kościoła Ewangelicko-Reformowanego warszawskiego przybyć raczyli.

Warszawa dnia 1 (13) maja 1884 r.
620 Prezes ***Foland.***

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Niecierpliwemu Motylowi.*—Jakiego koloru Maseczka powinna odebrać list *poste restante* i pod jakim adresem?.. (1865)

— *Pana Bronisława Krz.* proszę o wskazanie miejsca zamieszkania. W hotelu paryskim i w innych nie znalazłem pana.—*Zygmunt Ja.* (1868)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą (godziny)	Odchodzą (minuty)	Przychodzą (godziny)	Przychodzą (minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po po[ł.]
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 zrana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. — UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji: w niedziele, wtorki i czwartki, o godzinie 5-ej zrana; z Sandomierza zaś z powrotem: w poniedziałki, środy i piątki, o godzinie 8-ej zrana

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 25 Мая (6 Іюня) 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner